

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przeplatany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przes. poczt. 35 ct.,
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

Nowiny ze świata.

W dowód jak nasz lud poczciwie pojmuje swe obowiązki obywatelskie i jak mało zważa na obaalumacenia go ze strony nieprzyjaznych żywiołów, niechaj posłuży pismo, które w imieniu gromady Uhrynów dolnego otrzymała „Redakcja Tygodnika“, z prośbą o umieszczenie go w łamach naszego pisma :

Uhrynów Dolny, dnia 14 marca 1872 r.

W istocie, iż trudnem jest przynieść na sobie fakt, który nas aż do żywego oburzył, aby drugim rzecz całą nie opowiedzieć, co u nas się dzieje :

W Uhrynowie Dolnym, w tym zakątku powiatu Stanisławowskiego, który także, jak nam się zdaje, chce mieć te same swobody co i cała Galicja i wcale nie chce być jej wyjątkiem.

U nas bowiem jest od przeszło ośm lat wiele szanowny proboszcz gr. kat. ksiądz Aleksander Terlecki, po którym wcale nie spodziewaliśmy się, aby mógł się takiego postępowania dopuścić: Jeździ bowiem już dni kilka, to na Uhrynów Górny to na Uhrynów Dolny, wzywając nas, byśmy się podpisali przeciw „Rezolucji“ (niby). Lecz z początku pozornie tylko odmówiliśmy podpisu, tłumacząc się, iż nie ma kompletu włościan do podpisu tej rezolucji, ponieważ nie wiedzieliśmy właściwie co to jest ta rezolucja, teraz dopiero zasiągnąwszy rady ludzi uczonych, wiemy co to jest rezolucja i możemy rzecz otwarcie, iż wcale nie podpiszemy się przeciw rezolucji i chociaż ksiądz Terlecki zapewnia nas, że Niemcy za podpis przeciw rezolucji wszystkim gromadom zmniejszą podatki, cenę soli, tytoniu i wódki, jednak my, tego nie słuchamy i uwieść się nie damy, jak biedny nasz Szoł z Mościsk i chcemy być prawymi synami ojczyzny i zgadzać się na to, co nasi reprezentanci w Radzie państwa urządzają: ci bowiem najlepiej wiedzą jak dla ojczyzny działał i co dla nas dobrym i pożytecznym będzie.

U nas temi dniami ma się odbyć nabożeństwo za duszę ś. p. Szyzłkowskiego byłego dziedzica Uhrynowa Dolnego, który pamięć po sobie zostawił, założywszy fundusz kilku-tysięczny dla podupadłych włościan i kalek Uhrynowa Dolnego; więc nie wiemy czyli ksiądz proboszcz pozwoli w swojej cerkwi, na sposób północny urządzonej, za Polakiem modlić się? —

U nas także już kilkanaście reńskich wpłynęło na rzecz oświaty ludowej i dla młodzieży polskiej za granicą kształcącej się, lecz nie wiemy na czyje ręce mamy ten grosz wdowi postać, a zatem prosilibyśmy Szanowną Redakcję o łaskawe zawiadomienie na czyje ręce postać składkę. (Do Administracji „Gazety Narodowej“). Spodziewamy się, iż Szanowny Pa-

nie Redaktorze nie odmówisz nam umieszczenia w łamach „Gazety Narodowej“ i „Tygodnika Niedzielnego“ naszego pisma niniejszego.

Przyjm. Pannie Redaktorze wyrazy szacunku z jakim mamy cześć zostawać.

Dmyter Winnyczuk, wójt.
Iwan Dejczakowski, radny.
Petro Dutkiewicz, radny.
Iwan Obidniak, radny.
Mychajło Dejczakowski, radny.

W sprawie gminy Kurdwanówki podaliśmy prośbę tej gminy do starostwa o przejście jej na łaciński obrządek. Teraz podajemy odpowiedź starostwa i znowu odpowiedź gminy.

L. 7284.

Gminie w Kurdwanówce na ręce naczelnika gminy zwracam niniejsze oznajmienie z uwagą, że gmina czy to miejscowa, czy parafalna w swym charakterze jako gmina, ani wyznania zmieniać ani też z jednego obrządku do drugiego przechodzić nie może — albowiem nie istnieje pojęcie prawne, żaby gmina do jakiegokolwiek wyznania lub obrządku należała.

Wolno jest jednak według ustawy z dnia 25 maja 1868 każdemu, który lat 14 wieku ukończył, z jednego wyznania na drugie przejść lub obrządek zmienić; w takim wypadku obowiązany jest według art. 6 w zmienionej ustawy każdy zmieniający wyznanie lub obrządek zaimar swój w c. k. starostwie osobście, u-tnie lub pisemnie objawić, i zamiaru tego ani rok za swą żonę ani też rodzice za swe dzieci, które już 7 młk życia skończyły, tutaj objawić nie mogą, tylko każdy zmieniający wyznanie lub obrządek; członek rodziny sam to tutaj oznajmić winien.

Nakoniec robię uwagę, że rząd proboszcza łacińskiego w Petlikowcach zmusić nie może, by przechodzących z ruskiego na łaciński obrządek do swego kościoła przyjął, i gdyby on lub ordynarjat tego sam uczynić nie chciał, rząd zmieniających ustaw opieki udzielać będzie.

Buczacz, 10 stycznia 1872 r.

C. k. Starosta.

(Odpowiedź gminy).

Prośba podpisanych parafian obrz. grec. katol. dnia 27 grudnia 1871 r. do prześwietnego c. k. starostwa o powolenie przejścia na obrząd. łaciński nie była przez gminę z jednym podpisem naczelnika gminy, tylko przez 56 parafian obrządku gr. podpisaną, a czyli gmina może być ewangelicką łacińską? grecką lub żydowską w jednej włości (choćż mamy tego przykład, oprócz zagranicznych także i u nas w Galicji) to do nas nie należy.

Podpisani — nie zbycia się — odrzucenia, ale opieki u prześwietnego c. k. starostwa szukają, opieki austriackiej, nie moskiewskiej — bo są wiernymi poddanyymi najmłodszyemu cesarzowi i królowi, i chcąc w panującym u nas obrządku żyć i umierać, przeto wszystkimi podpisami opatrzoną prośbę przez

parafian obr. gr. włości Kurdwanówki, do prześw. c. k. starostwa o pozwolenie przejścia na obrzędki łaciński — stylizujemy — i ponieważ ks. Waniak nas przyjął nie chce, za bezwzględnych uważamy się

Tu następuje sto osmdziesiąt ośm podpisów.

Kurdwanówka, 27 stycznia 1872 r.

W jaki brutalny sposób postępują sobie Moskale z włościanami pod zaborem ich mieszkającymi, zwłaszcza teraz na przednoku przy ściąganiu podatków, przytaczamy wypadek, który same dzienniki moskiewskie podają, a który rzuci światło jaskrawe na niedole, nędzę i ucisk biednych chłopków tamtecznych; oto czytamy w „St. Petersburgskich Wiadomościach“:

„Wiadomo, że prawo dozwala sądom gminnym karać włościan różkami za opóźnienie w spłacie podatków. Mówiąc niedawno o sądach gminnych, wskazywaliśmy już, że prawo te stało się ogólną praktyką, odbywaną z rozkazu władz wyższych. Zdarzeń z tego powodu moc niezmierna, i nie podobna nie wspomnieć naprzykład ostatniego wypadku, który miał miejsce w Zwienigrodzkim powiecie, gdzie śmierć chłopca, który wszystkiego sześć rubli był winien, a chociaż chory z łóżka zdjęty i podany karze cielesnej, na trzeci dzień umarł.“

Już dosyć dawno nie pisaliśmy nic o Francji. Obecny rząd francuski zajmuje się codziennie od czasu, w którym objął ster rządu sprawą różnych podatków, uporządkowaniem stosunków wewnątrz, oświatą ludu i tym podobnymi rzeczami, a przy tem z jednej strony mają Francuzi wzgląd na pokrycie wydatków państwa, z drugiej zaś strony dążą jak najszybciej do tego, aby dochodami z podatków umożliwić oswobodzenia przez najezdźców i część zajętej swojej ojczyzny. Teraz rząd zamierza wejść w układy z Prusakami, i wkrótce się spodziewać należy, że opuszczą oni zajęte powiaty. Przy tym zauważaj jeszcze należy, że jak wszędzie przy podobnych stosunkach, deputowani niektórzy i cała partja Napoleona III. ciągle stara się wicherzyć, burzyć i przeszkadzać w obrzędach; nie obchodzi się tu bez tego, żeby osobiste ambicje ich nie grały wielką rolę we wszystkich projektach, które zgromadzeniu narodowemu do potwierdzenia przedkładają, znajdując się ludzie złej woli, którzy niepomnąc na to, że ich ojczyzna zaledwie pierwsze kroki stawiać zaczyna, jak chory po ciężkiej obłężnej chorobie, ale zniechęcając dobrych do pracy na polu ulepszeń wewnętrznych w ustroju państwa, w ustanodawstwie i t. d. Nawet armia francuska, która tak haniebnie prowadzona nie mogła i niechciała w końcu dawać dowody swego poświęcenia za ojczyznę, już teraz, jak donoszą gazety jest wcale na innej drodze; oto co piszą do jednego z pism angielskich:

„Dzisiejsza armia francuska poprawia się znacznie powróciwszy z niewoli niemieckiej i zmieszawszy się z żywiołami pozostałymi we Francji. Ministerstwo wojny rozpuściło wszystkich żołnierzy, którzy ukończyli już czas służby. Znaczna liczba podoficerów, którzy podczas wojny otrzymali ranę, a nie mieli dostatecznych wiadomości wojskowych, powróciła do swych zajęć. Karność w wojsku francuskim jest już przywrócona; wojsko słucha swych przełożonych i nie waha się już po ulicach.

Skoro więc i stan armii zaczyna się polepszać, jest więc nadzieja, że Francja wkrótce urządziwszy się w ustroju państwowym i zagoiwszy rany — odeftebnie znowu swobodniej i potrafi utrzymać należne się jej stanowisko, jakie zajmowała w składzie państw europejskich

Wiadomości gospodarskie.

Nie zrywajmy się nadto wcześniej z wiosną do robót w polu.

Ponieważ wiosna tuż za progiem strzechy rolnika, powziąłem zamiar wykażać zle skutki uprawy mokrzej roli, aby znanądo wcześniej nie brało się do pracy w polu i żeby sobie gospodarz skutkiem tego nie tylko przez zniszczenie inwentarza, ale i w samym plonie straty nie przysporzył!

Z obawy utraty wilgoci zimowej, lub że nie starczy czasu do pokończenia robót, zaczynają często gospodarze nasi wcześniej włożyć, orać, siać, a nawet przorywać nawóz. Usprawiedliwić tego można ten pospiech przy ziemi obfitej w wapno i przy suchym piasku: tu bowiem potrzeba zachować wilgoć.

Lecz w gruntach ścisłych, ciężkich i sapatowych, w czasie gdy ziemia podczas orki się lepi i maże, powierzchnia zaś za przegrzaniem stołca w skorupę się pokrywa, wielkim są błędem wszelkie roboty nadto wczesne, a szczególniej bronowanie.

Nietylko zamazanie broną mokrąj roli niesie za sobą zle skutki, lecz w małejce orki nie może być także dobrą i sama orka, a mokrąj orkę nie uprawi należyście choćby najlepsza włośzka.

Brona nie potrafi spulchnić tak zlepioną ziemię ani wypełnić miejsc próżnych, znajdujących się pod zle złożonemi mokrami skibami; a tem mniej potrafi ona wyniszczyć przr i inne chwasty, które się po złej a mokrzej orce tem więcej puszczają.

Weźmij sobie na uwagę, kochany bracie gospodarzu, że zawczesne nie w swym właściwym czasie rozpoczęte roboty z wiosny, w wilgotnej jeszcze ziemi pociągają za sobą zachwaszczenie i zakwaszenie roli. Trudno potem radtem, plugiem lub eksterytorem da się naprawić, co się nieuwaga popsuło, a nie dziwmy się, jeśli wynikiem tego licha zbory i brak podściółki.

Kilkadniowe opóźnienie roboty w gruntach ścisłych i mających w sobie jeszcze znanądo wilgoci, łatwo się wynagrodzą dogodniejszą i spiesniejszą pracą w przeszej ziemi.

Nie należy jednakże przesadzić z odwlekaniem robót w roli i baczyc należyście, żeby skoro tylko obесhnie się wzur rozpocząć, bo siew we właściwym czasie wykonany, jest zawsze korzystniejszym od spóźnionego. Rośliny mają więcej czasu do rozwinięcia się, a wybujawszy i rozkrzewiwszy się, ocieniąją dostatecznie rolę podczas posuchy, panującej zwykłe w maju i czerwcu.

Mówia wudu: „kto sieje groch w marcu, gotuje go w garcu“ i mają może trochę racji, ale co ci pomoże, że sieje groch w garcu gotuje, kiedy go nie ma!

Strzedz się więc trzeba takich gadek i niebałamudzić sobie głowy, a rozsądny człowiek będzie uważał na swoją rolę, czy siać już może, czy nie.

— Ale powiecie nareszcie do Macieja starego, jak można poznać kiedy czas siać? — zapyta Michał lub Marcin, żeby ani znanądo wcześniej, ani też późno z wiosną do pracy się nie zrywać?

Oto! zrób w takim razie następną próbę, a nie oszukasz się.

Skoro pole tak obесhnie, że ziemia nieczepia się łopaty zapuszczanej na cztery lub sześć cali wgląd, lub gdy przy ściśnieniu ręką grudek ziemi woda z nich nie odchodzi, albo kij wsunięty w ziemię i ostro wyrwany niewyda głosu sapiącego, a rozpadliny ziemi dowodzą, że czas już broną ją spul-

chnić, wówczas można rozpocząć wíódczkę, a w parę dni i oranie.

— Ba! — zapyta pan Wojciech, — jeżeli zaś słoty nie pozwalają wyczekiwać na dokładne obświecienie roli i skutku powyższej próby nie można się doczekać?

Wtedy tak robotę prowadź, ażeby ile możności warstwa urodzajna jak najmniej cierpiała od tej tak niekorzystnej mokrej uprawy. Jeżeli wtedy warstwa ta, po zoranu i zbronowaniu o tyle się spulchni, że ziarno da się delikatnie przyręczyć, najlepiej będzie poprzestać na powtórne bronowanie, a w każdym razie, jeśli możliwe, dać pierwszeństwo płytkiej uprawie ekstirpatorem i drapaczem, przed uprawą głębokim plugiem.

Niejedyn z gospodarzy rzecze na to: — jeśli zaś takich sprzędów nie mam i ta robota z powodu zbyt zachwaszczonej i zdziczałej roli wykonać się nie da, co wtedy począć? Siewu na później odkładaj nie można.

Wtenczas trzeba użyć pluga, ale nie orać głębiej jak 4 do 5 cali, ani też skiby szersze. Orkę taką trzeba po zasiewie jak najmniej wíódczyć, ponieważ orząc często i głęboko, lub często wíódcząc rolę mokrą i wilgotną, nigdy się jej nie osuszy.

W gruntach ciężkich utworzą się często bryły, twarde jak kamień, których nagromadzenie tworzy niepotrzebne i szkodliwe próżnie roli, one zaś same zbitę mocno nie wciągają powietrza i ciepła, niedozwalając tam samym uźnienią się ziemi.

Niektórzy używają pluga w ziemiach ciężkich w celu osuszenia takowej, stoli rozważywszy sobie prawdziwy cel pluga, dojdziemy do tego, że spód pluga przygmatą rolę więcej niż plug i zaciera naturalnie dziurki i szpary, którymi właśnie miała odchodzić wilgoć.

Mając do czynienia z rżyskiem, to jest z polem, które niewydołało się podorać w jesieni, wówczas w ciężkich gruntach przy mokrej wiosnie najlepiej zorać także pole płytko, biorąc skiby węższe, a potem lekko zbronować. Zawsze jednakże lepiej uczynisz, orząc w mocnej ziemi nawet ugory czarne obok pól pod jarzyny i okopujemy przed zimą. Zima skruszy ziemię, a na wiosnę plug zostawimy do kartofli, a z drapaczem lub ekstirpatorem wyjeżdżamy do siewów jarnych, które nam się z pewnością lepiej udadzą, niźli z pomocą orki wiosennej.

O wychowaniu indyków.

Niektóre gospodynie utrzymują, że indyki są najdelikatniejszymi, a tem samem najtrudniejszymi do wychowania ptakami.

Jużćid prawda, że wszelka praca ma swoje trudności, ale dobre chęci z łatwością usuną je mogą.

Podaję tu rady z doświadczenia i upewniam, że jeżeli stósować się do nich gorliwie gospodynie zechcą, będą miały sowitą nagrodę w dobrze odchowywanych indykach.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że jeżeli indyczęta dobrze i pomyślnie chować się mają, powinny być wczesne. Nigdy to jednak nie nastąpi, jeżeli starki pozostawione do chowu, utrzymujemy podczas zimy w zimnych kurnikach. Przeziębione i przemarzłe indyki późno się nieść zaczynają, a późno wylęgłe indyczęta będą zawsze słabe i wielu podlegają chorobom.

Nie chodzi o to, aby indyczka ciągle siedziała w ciepłym kurniku, owszem w dnie pogodne i w niezbyt tegie mrozy mogą, a nawet powinny chodzić po świeżem powietrzu, na noc zaś muszą mieć ciepły przytułek.

Dalej należy się uważać, aby pożywienie dostawały regularnie. Najstosowniejszy ich pokarm jest posład pszenny, a szkodliwą zmianą paszy. Uważać należy, aby samice nie były za tłuste, gdyż takie albo wcale się nie niosą, albo bez zarodków wyrzucają jaja.

Korzystnem się okazało nabywanie samców potrzebnych do chowu z innych gospodarstw, skoro bowiem ciągle używamy samców u nas wychowanych, wpływamy powoli przez to na zdrobienie naszego gatunku indyków.

Roczne indyki nie należy używać do chowu, mało bowiem i późno się niosą. Od lat 2—5—7 są najzdawniejsze do utrzymania gniazda.

Gdy indyczka znacznie się nieść, pierwsze jaja naznaczywszy, zostawia się w gnieździe dla zachęcenia jej do przedszego niesienia, ale nigdy więcej i to dla przyczyn następujących:

Jaja po kilka razy ogrzane i oziębte będą niezdatne do nasadu, powtórnie indyczka widząc dużo jaj, prędko chce siedzieć a przeto mało niesie.

Należy zatem jaja ostrożnie, bez użępsienia wybierać, chwając je w suchem, ciemnem i utrapienia chłodnem miejscu.

Do nasadzenia trzeba jaja wybierać. Te, które mają zupełnie białe przezrocyste kropki, zupełnie niezdatne są do zależenia.

Najpraktyczniej jest wszystkie indyki jednego dnia nasadzać, dla tego, aby w pierwiastkowym wychowaniu piskląt jeden zachód, jedna troskliwość dla wszystkich służyła. Zasiadzianych jaj nie należy się ruszać, tem mniej je pod światło przeglądać, jak to zwykle czynią niedoświadczone gospodynie: przez to bowiem jaja się oziębłają i strząsają, co im bardzo szkodzi.

Miejsce gdzie indyki mają siedzieć powinno być ciepłe, ciche i jak najczęściej utrzymywane. Zaduch bowiem w kurnikach najszkodliwszym jest dla wszelkiego rodzaju ptastwa.

Podczas wysiadywania indycek najlepszym ich pożywieniem jest owies obłany wodą. W pierwszych dwóch dniach indyczka nie nie je, niech to jednak nieupoważnia gospodynie do zmuszania ich do jedzenia, przez wkładanie im pożywienia w dziób, tem się tylko indyczka narowi, a skoro się jej raz włoży w dziób, już sama później jeść niechce. Jeśli indyczka drugiego dnia jeszcze nie je, wypuszcza się ją na wolne powietrze, lecz niebawem trzeba ją napowróć osadzić, żeby jaja nieostygły.

Nie należy nigdy jaj, gdy już pisklęta wychodzą, nadużywać, gdyż najmniejsze nieostrożne zadrażnienie spowoduje wielki upływ krwi i pozbawia życia młode indyczętki. Po wyjściu piskląt z jaj, należy nożki do kolan maczać w spirytusie i po 3 ziarnka pieprzu moczonego w temże spirytusie włożyć im w dzióbek.

Tak wzmocnioną układa się w garnek napełniony piórami i stawia takowy w ciepłem miejscu.

Pierwszem pokarmem piskląt jest jaje drobno usiekane; daje się to jednak tylko przez jeden, najwyżej dwa dni, gdyż dłuższe użycie tego pokarmu sprawia biegunkę. Po dwóch dniach podaje im się twaróg z krupami jęczmiennymi. — Z ukończeniem tygodniem można już mięszyć rozmaite zielska: np. łisicę łopuchy, pokrzywy, srebrnik, krwawnik i piołun, który bardzo wzmacnia indyczęta.

Pokrajawszy te ziela drobno, trzeba je spłukać wodą lub serwatką, bo pokrajane wydają z siebie sok, który dla tak młodych piskląt jest trucizną.

Indyczęta najslabszami są, dopóki im się koralce nie wysypią, co nie wcześniej przypada, jak w 8 tygodni po ich

wylegnięciu się. Skoro się ten czas zbliża, daje się im do jedzenia kwiat z nasieniem szczawiu konńskiego, mieszając go do zwycajnego jada: oprócz tego sypie się jeszcze drobno utłuczoną siarkę, licząc na pięćdziesiąt sztuk jedną łyżkę tegoż proszku.

Uważać należy, aby indyczęta do 8 tygodni nie wychodziły na rosę, w ogóle strzedz je od wszelkiej wilgoci.

Rozmaitości.

O naszych trapićielach. Ma Pan Bóg w swoim gospodarstwie wielkiego siewcę, lepszego i sporszego niż wszystkie siewniki, choćby czterokonne, a nawet parowe.

Tym siewcą Boskim jest wiatr!

Mój kum młynarz, uśmiecha się prawda, myśląc, że wiatr tylko dla młynarzy Pan Bóg dał i gotów się pobić z moim sąsiadem z Zimnej Wody, który znowu powiada, że dla wodnych i morskich ludzi wiatry wieją, a młynarze zwyczajnie i z ich laski resztkami żyją, a moja komosia przeczą krzyczy, że do suszenia prania a nie do czego innego wiatry Pan Jezus daje, boć koszula najpierwsza. A gospodarz na to: chleb grunt i pierwszy! więc wiatr w czasie kwiecia żyta potrzebny i dla rolników jak świat światem dany! Sza i cicho! Ja teraz prawię!

Najprzód tedy zajrzyjmy do tego gniazda, gdzie się wiatry łączą!

Cztery są wiatry, a dwa tylko gniazda, z tych jedno het daleko tam na północ za Szwedami, za Lapończykami, na morzu lodowatym, gdzie nigdy zima nie ustępuje, lody nie tają, ale na pół mili grube często tam bywają, tworzą potężne góry, a nie ujrzą tam nic, jak lody, śniegi niebo nad nimi. Pół roku tam noc trwa nieprzerwanie, a drugie pół roku właściwie też dnia nie ma jak należy, bo słońce tylko dołem prawie nad samą ziemią ciągnie, więc nic nie rozgrzeje, choć przez całe pół roku nie zachodzi.

Poznajsz więc z tego, że tam bardzo wielkie mrozy i zima. A w środku tego lodowatego morza jeszcze nikt nie był, jak świat światem, tam zaś ma od wieki wieków swoje gniazdo wiatr północny, a miejsce to zowią uciekni biegun północny. Patrz, gdzie nas to wiatr zaprowadził! Hop! więc tedy — w drugą stronę.

Na południe tam daleko za Francją, Hiszpanją, za morzem i Algierją, a nawet za piaszczystem morzem Sacharą są w Afryce gorące kraje, w których nigdy śnieg nie pada, mrozu nie bywa i wiecznie trwa lato bardzo gorące, tak, iż koniom kopyta się rozparzają w gorącym piasku i dla tego na wielbłądach tylko ludzie tam jeżdżą. Te okolice zwane goracą stręfą leżą według uczonej mowy pod równikiem, niby w tam miejscu, w którym niejako jest środek ziemi, zład na północ i na południe dwie równe półkule ziemskie.

Tu mieszkają sami murzyni, a powietrze naturalnie zawsze bardzo gorące. Tu też drugie gniazdo wiatru, tu się leże wiatr południowy. A teraz jeżeli masz ciepło w izbie, to wieczorem tak też dla próby otwórz drzwi i trzymaj w nich zapaloną świecę najprzód na dole, a spostrzeżesz, że wiatr zimny ze dworu będzie ciągnął do izby i płomień też do niej będzie wpędzał. Trzymaj potem u góry, a wtedy wiatr ciepły pędzi świecę z izby na dwór.

Mała to próba, ale wielkie rzeczy objaśnia i wszystkie figle i mocy wiatru ci tłumaczy.

Miarkuj sobie przeto: powietrze z rozgranego miejsca jest ciepłe i przez to lżejsze, więc ciągnie góra ku zimnemu miejscu — więc rzecz prosta, że z zimnego miejsca ciągnie

zimne cięższe powietrze dołem w tę stronę, gdzie jest ciepłej, bo tam powietrze rzadsze.

Otóż tedy na świecie wiecznie wieją dwa wiatry: zimny od północy ku południowi, ciepły od północy ku północy. Te dwa wiatry ciągle się z sobą przepierają, w drogę sobie wchodzi, raz ten, drugi raz inny mocniejszy. Raz północny odpiern ten z południa, że mu drogę zmyli i wtedy od południowca od zachodu na nas wieje, drugi raz znowu południowy zbije z drogi tego z północy, więc on ze wschodu na zachodzi. I tak wiecznie i ciągle z sobą walczą, jeżeli nie dołem to góra, to słabo, to mocniej znowu.

A nie dla przeciek i młynarzy, nie dla samych rolników wiatr Pan Bóg postanowił. On porusza cały ogrom powietrza, pędzi chmury, wypija wilgotę i w górę ją unosi, tam ją znowu ostudza i zład deszcz, zład śniegi, zład grzmoty, błyskawice, zład i życie wszelakie, bo to wiatry za słońcem chodząc i z jego sprawy powstając są komendantami całego stworzenia, którego królem i panem sam Stwórca.

Ale nam tak daleko się nie zapuszczaj, więc przejdźmy znowu napowrót, niby do tego, jaki to z wiatru siewca doskonali.

Miarkujesz przecie, że wiatr nie jest to jakaś poczwarka lub chłop dmuchający, jak w bajkach baby prawia, ale że to jest powietrze silnie poruszone przez to, że się w jednym miejscu bardziej rozgrzało niż w drugim, czyli że w jednym miejscu lżejsze niż w drugim. To bowiem pamiętaj sobie raz na zawsze, że co cieplejsze, to lżejsze. Nawet gorąca podkowa lżejsza niż zimna, choć ją rzucić musisz z gołej ręki.

Więc naprawdę wiatr jest to powietrze do tego dążące, żeby się wyrównać, żeby zyskać równowagę. Powietrze zaś jest wszędzie, w koło całej ziemi, a w górę podobno na 5 mil sięga, może na 10 mil, a może i wyżej. Myć tam obaj takiego wyzniesienia się nie pragnąmy, więc dla nas niech sobie będzie i jeszcze wyżej, aż uczeni wymiarzą z pewnością. W tem tedy powietrzu różne przeróżne rzeczy się unoszą i bujają sobie, a wiatr je pędzi coraz dalej a dalej, aż gdzie w jakim spokojnym miejscu osadzi.

Tak np. choćby powietrze było najczystsze, zawsze w nim kurzu i pyłu wiele.

(D. c. n.).

Płodozmian ogrodowy. Ogrodnik Mayer w Ulmie zwraca uwagę na potrzebę zaprowadzenia w ogrodzie płodozmianu na wzór płodozmianów zbożowych. Stosownie do tego dzieli on jarzyny ogrodowe według ich własności wyczerpywania ziemi na trzy klasy:

1. Do mocno wyczerpujących liczą się wszystkie rośliny liścowe, jako to: kapusty, sałaty, endywie, buraki, szpinak, rabarbar, karczochy; tudzież rośliny korzenne, jako to: anyż, koryander, koper; i owoc wydające, jako to: ogórki, melony, pomidory.

2. Miernie wyczerpujące, korzeniowe i bulwiaste rośliny są: chrzan, cykorja, pasternak, pietruszka, marchew, rzadziej, cebula i inne cebulowate rośliny; nakonec ziemniaki.

3. Mało wyczerpujące rośliny strączkowe, jako to: tyczkowe, polny i cukrowy groch, fasole, boby, soczewica, szparagi.

Przy takim płodozmianie nawozi się tylko rocznie trzecia część ogrodu jarzynowego, rośliny co rok zmieniają swoje miejsce i dopiero po 3 latach znowu na nie wracają. W ten sposób dzielnicy ogrodu na 3 kawałki: 1. Tlusty (świeżo nawieziony) na silnie wyczerpujące rośliny. 2. Miernie tłuście (przeleżany roku nawożony) na mniej wymagające. 3. Chudy (przed 2 laty nawożony) na mało wyciągające rośliny. Tym sposobem oszczędza się $\frac{2}{3}$ części nawozu a skutek dobry.